

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Przejawienia

**SHOUD 7 - zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

2 marca 2019 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Weźmy głęboki oddech na rozpoczęcie naszego spotkania. Witam wszystkich. Niezależnie od tego, czy jesteście tutaj w studiu Karmazynowego Kręgu, czy oglądacie nas w Internecie, weźmy głęboki oddech i zbierzmy wszystkie nasze energie. Ach! W jakich ekscytujących czasach żyjecie!

Bywają takie momenty, że chciałoby mi się tu wrócić i być z wami w ludzkiej postaci, aby przeżywać to wszystko, przez co przechodzicie, doświadczając sensualności na każdy sposób, na każdy sposób. Jednak po chwili myślę sobie: „Nie, nie, nie!” (śmiech) „Zostanę tutaj!” (Adamus chichocze) Nie ma potrzeby wracać. I naprawdę czuję, że lepiej wam będę służył z miejsca, w którym teraz jestem, aniżeli gdybym był z wami w fizycznym ciele.

Kilka rzeczy do odnotowania. To jest miesiąc Aspektologii. To pora, kiedy jeden raz w roku Karmazynowy Krąg zajmuje się Aspektologią, ale w sumie chodzi o coś więcej. Niezależnie od tego, czy zaliczyliście ten temat, czy nie, to jest wasz miesiąc Aspektologii – marzec 2019, pamiętajcie o tym – a wszystko to wiąże się ze smokiem. Ze smokiem. Smok – rozmawialiśmy o nim ostatnio w ProGnost i będziemy mówić jeszcze więcej na naszych spotkaniach, mówić o smoku. Ach! Smok.

Smok jest po to, aby pomóc wam odnaleźć wszystko to, co stanowi nadal aspekty, co wciąż pozostaje w formie aspektu. Smok jest po to, aby pomóc w ujawnieniu tych aspektów, żebyście mogli je w sobie głęboko, głęboko zintegrować. Zintegrować nie mentalnie, ale głęboko i *prawdziwie*.

Jasne, że ciągle możecie mieć jakieś wkurzone aspekty. (ktoś mówi: „Taak”) Ech, taak! Taak! (kilka chichotów) Ktoś właśnie nazwał mnie mistrzem oczywistości. (jeszcze kilka chichotów) Niektórzy z was nadal mogą mieć kilka wkurzonych aspektów, które bynajmniej nie mają ochoty się wynieść. Zbyt dobrze się bawią tą grą, a ja coś wam teraz powiem – dam wam małą wskazówkę: kiedy gracie ze smokiem i aspektami, a jak wiadomo w tym miesiącu sprawy toczą się wokół aspektów – te właśnie aspekty lubią chować się za przekonaniem.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: To było dobre. (śmiej) Powtórzę to jeszcze raz i niech wszyscy się przyłączą. Zrobimy Kumbayę. (więcej śmiechu) Aspekty lubią chować się za przekonaniem.

LINDA I PUBLICZNOŚĆ: Mmmm!

ADAMUS: (chichocze) Mm. Jest w tym głębia! A sprawa rzeczywiście sięga głęboko. Trochę dziś o tym porozmawiamy.

Teraz zawitał do was smok – bez względu na to, czy zaliczyliście „U Progu” (Threshold) czy nie, zawitał do was smok – przybywa i pomaga znaleźć te aspekty, ponieważ one po prostu nie mogą wejść z wami w Urzeczywistnienie. I jesteśmy w momencie, no wiecie, za pięć dwunasta. Czy wiecie, gdzie są wasze aspekty? (nieco śmiechu) Jeśli nie wiecie, smok je odnajdzie i postawi przed wami. Dlaczego? W jakim celu? Żebyście je zintegrowali. Tak, nie po to, żebyście je pocieszali, nie po to, żebyście próbowali je zniewolić albo stłuc na kwaśne jabłko, na co niektórzy z was mieliby wielką ochotę, ale żebyście je zintegrowali.

Tak więc, jest to miesiąc Aspektologii, a wy odczujecie aktywność aspektów w swoim życiu na wszelkie możliwe sposoby. W tym momencie chciałbym jednak, żebyście zrozumieli, że to nie jest złe; to konieczne. To nie jest złe. W rzeczywistości to może być całkiem niezłą zabawą.

Kiedy teraz stajecie się bardzo świadomi tego, w jaki sposób je na powrót integrujecie, a żeby mogły się stać waszymi fasetami, przestając być tymi aspektami, które czasem was dręczą, kiedy zatem teraz je na powrót integrujecie – one wiedzą, że jest za pięć dwunasta i niekoniecznie chcą opuszczać ulice, wracać do domu, stąd też może wystąpić opór – będzie to piękny miesiąc na obserwowanie, jak sobie z tym radzicie, jak je odzyskujecie, jak przywracacie tę integrację.

Dzisiaj porozmawiamy o kilku rzeczach, które akurat w tym właśnie wam pomogą. O dwóch rzeczach. Nawiasem mówiąc, jest to Shoud o tym – jak głosi zdanie wypisane na waszych slajdach – że życie zbudowane jest warstwowo. Życie układa się warstwowo – w kolorowych, sensualnych warstwach. Chodzi o sposób życia. Dzisiaj mówimy o warstwach. Wiele, wiele różnych rzeczy się dzieje. Dla kogoś nieświadomego lub o prostszym umyśle Shoud będzie najpierw rozmową o kilku rzeczach, potem nastąpi meraba, wreszcie koniec spotkania, no i powrót do codziennych spraw (kilka chichotów) albo też można się wczuć...

SART: Jeej!

ADAMUS: ...w warstwy tego, co się dzieje.

Podzielimy Shoud na dwie części. Da się wyróżnić dwie charakterystyczne części, przy czym prostszy umysł nawet tego nie zauważy, ani nie skojarzy – „Dlaczego mówimy o dwóch całkowicie odrębnych rzeczach?” – jednakże chodzi o coś więcej.

Przychodzę do was dzisiaj jako Adamus i jako Adamus zamierzam was zabawiać. Mam zamiar wywołać „ochy” i „achy”, prawdopodobnie też „lee” i „buuu” oraz „uuch”. (kilka chichotów). Przychodzę do was jako Adamus, ale przychodzę również jako Saint-Germain. Dzisiaj występują obydwa te poziomy.

Naprawdę się w to wczujcie, ponieważ życie rzeczywiście przejawia się warstwowo i tak powinno być. Uświadomcie sobie, że życie w jednej warstwie, w jakimś jednym jego spektrum jest po prostu mdłe i nudne.

Wszystko to, co robimy na naszych Shoudach, na naszych warsztatach i spotkaniach, w szczególności na zajęciach Kihaku, wszystko, co teraz robimy, przygotowuje was do czegoś, czego niewielu kiedykolwiek dokonało, a mianowicie do pozostania na planecie jako wcieleni Mistrzowie. Mówilibyśmy o czymś zupełnie innym, gdyby chodziło tylko o wasze Urzeczywistnienie. Ale fakt, że zdecydowaliście się pozostać w tych ciałach, pozostać na planecie, całkowicie zmienia program nauczania, całkowicie zmienia to, co robimy. Tak więc, rozmawiamy teraz, przygotowujemy się teraz do pozostania na tak długo, jak zechcecie, do pozostania na tej planecie.

A zatem dzisiaj – w tym miesiącu, w miesiącu Aspektologii, dzisiaj – wczujcie się w różne warstwy tego, co się dzieje. Niektórzy mogą to sobie uświadomić od razu. Niektórym zajmie to kilka tygodni lub może wrócić i obejrzeć to jeszcze kilka razy, ale jest tak *wiele* warstw. I o to właśnie was proszę, żebyście się przyzwyczajali w swoim życiu do wszystkich tych pięknych, pięknych warstw.

Część I

A więc część pierwsza, część pierwsza. Porozmawiajmy o czymś bardzo, bardzo pięknym, o czym powiedział Kuthumi w czasie naszego spotkania w Słowenii, w Bled. Och, zanim jednak do tego przejdziemy, zamierzam zrobić małą dygresję.

Wielka debata

Otóż w Klubie Wzniesionych Mistrzów odbywa się burzliwa debata. A przypominam, że jest nas teraz 9751 Wzniesionych Mistrzów. Prowadzimy tę burzliwą debatę, a ja występuję jako prezes, prezydent, dyrektor generalny (śmiech) – to nie był żart (Adamus chichocze) – i Główny Wzniesiony Mistrz; mam głos rozstrzygający, ponieważ jesteśmy równo podzieleni w naszych opiniach. Muszę rozstrzygnąć spór, zarządzić głosowanie. No więc powiedziałem im: „Przedstawię to Shaumbrze, mają na to miesiąc. Zaczniemy dyskusję teraz, ale mają miesiąc.”

Oto sytuacja. Jeden z Wzniesionych Mistrzów podszedł do mnie niedawno i powiedział: „Obserwuję Shaumbrę oraz to, co robią, i teraz wiem, że im się uda.”

LINDA: Hm.

ADAMUS: Rzecz nie w „czy”, rzecz w „jak”.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Zauważcie, że nie powiedziałem „kiedy”. Powiedziałem, że nie chodzi o „czy”, chodzi o „jak”. Jak zamierzacie to zrobić? Jak się tam dostaniecie? I wówczas ten Wzniesiony Mistrz powiedział mi: „Jednak pytanie brzmi – chodzi o coś, z czym my nie musieliśmy się

mierzyć, kiedy weszliśmy w nasze Urzeczywistnienie – pytanie brzmi: gdy już się dojdzie do pełnego Urzeczywistnienia, czyli do stanu, kiedy uświadamiasz sobie, że jesteś urzeczywistniony, gdy już tego nie zakwestionujesz, stwierdzając: ‘Och, tak. Jestem urzeczywistniony’; gdy już nie zapytasz: ‘Och, kiedy to się stanie i jak ja...’, i nastąpi Urzeczywistnienie Urzeczywistnienia, to co wtedy?”

Pozornie nie brzmi to jak bardzo ważne pytanie, a jednak wywołuje ono najbardziej burzliwą debatę, jaka kiedykolwiek miała miejsce w Klubie Wzniesionych Mistrzów, debatę na temat tego, co dalej. Tak więc połowa Wzniesionych Mistrzów twierdzi, że kiedy dojdziecie do tego Urzeczywistnienia, obudzicie się pewnego ranka i zapytacie: „Co ja teraz będę robił?” Padają różne odpowiedzi. Niektórzy mówią: „Może będą się nudzić i wywołają trochę chaosu w swoim życiu po prostu dlatego, że będą mogli.” Ktoś oświadcza: „Gdybym był nimi, chciałbym wykonywać jakąś misję.” Pytam: „Misję? Przez kogo wyznaczoną?” W odpowiedzi słyszę: „No cóż, moglibyśmy zacząć pomagać im w tej misji.”

Ja na to: „No nie wiem. Słowo ‘misja’ raczej nie za bardzo się przyjmie.” (kilka chichotów) „Chcę powiedzieć – wyjaśniam – że wiem, o czym mowa, o kontrakcie. Nie, kontrakt nie całkiem pasuje. Raczej projekt, coś do zrobienia, coś, w czym można by się zanurzyć, coś...” I stwierdzam: „Czy przypadkiem nie chodzi tu raczej o pasję?” Ach! I wszyscy zaczęli bić brawo...

LINDA: Och. (Linda bije brawo)

ADAMUS: ...całkiem jak tamci na górze. Dziękuję ci. Jak na górze. (ktoś gwizdże)

LINDA: My też możemy! Czyż nie?!

ADAMUS: Taak. Tak.

LINDA: OK, dziękuję.

ADAMUS: I powiedziałem: „Tak, bardziej tu chodzi o pasję.” Czyli że robi się coś nie dlatego, że się musi, ale że pasja do tego popycha.” A wiecie, że od czasu do czasu potrafię wymyślić jakieś nowe słowo, więc i tym razem wymyśliłem i obwieściłem: „Nazwę to masją*.”

**Adamus utworzył słowo „massion” ze słów „mission” (misja) i „passion” (pasja) – przyp. tłum.*

LINDA: Eeeech! (chichocze)

ADAMUS: Nie tak zareagowano tam w górze. Tam usłyszałem: „Ooch!!! Ooch!”

LINDA: Och, „Ooooooch!”

Masja

ADAMUS: Misja i pasja, misja z pasją. Nie chodzi o to, żeby musieć coś robić, żeby cierpieć z tego powodu, ale żeby to była pasja, która sprawia, że coś się chce robić. Daje powód, żeby

obudzić się rano i powiedzieć: „Idę na lotnisko i stanę tam z głupią miną i będę promieniować swoim światłem na wszystkich podróżnych. Dlaczego by nie?” Albo pasja i misja w rodzaju: „Napiszę książkę tylko dlatego, że chcę. Chcę zagłębić się w moje własne życie. Chcę je zbadać. Nie chcę dzielić się z innymi tym, jakie było moje życie”, albo masja tworzenia pięknej muzyki, muzyki absolutnej, która was przeniesie – chcę powiedzieć, że *naprawdę* was przeniesie – w inny wymiar. Albo masja taka oto: „Ja po prostu...” (zatrzymuje się i chichocze, słychać kilka chichotów na widowni) Taka oto masja: „Otworzę kawiarnię, bo lubię kawę, ale wyobrażam sobie też, że ludzie tu zagląдают, a ja wchodzę z nimi w kontakt, rzecz jasna nie w sposób nielegalny (więcej chichotów), ale kontaktuję się z nimi emanując swoim światłem i przyrządzam dla nich kawę tak właśnie, jak to się robi tutaj, w Klubie Karmazynowego Kręgu. Ale to, co naprawdę będzie miało miejsce, to dużo miłości, a dopełnieniem tego będzie podawanie własnoręcznie sporządzonych smakołyków.” Cóż za wspaniała masja! (Linda chichocze) No wiecie, coś ... (więcej chichotów) Jakież zajęcie.

Tak więc mamy taką sytuację – to znaczy dokładnie taką – że połowa Wzniesionych Mistrzów mówi: „Tak, to byłoby wspaniałe”, ponieważ twierdzą, że odeszli dlatego, że coś takiego nie było im dane. Nie było ani misji, ani pasji. Osiągnęli Urzeczywistnienie i zadali sobie pytanie: „Dlaczego miałbym chcieć zostać?” i nie zostali. To znaczy, niektórzy z nich zostali kilka tygodni, kilka miesięcy. Kuthumi utknął na kilka lat. Niekiedy z nich zostali na krótko, ale nie widzieli w tym sensu: „Dlaczego? Po co zostawać na tej planecie? Już nie mam z nią nic wspólnego.”

Nigdy nie podjęli zobowiązania, że zostaną po osiągnięciu Urzeczywistnienia. Wy tak. Dojrzewaliście do tego przez całe lata, aż podjęliście zobowiązanie wobec siebie: „Zostanę. Zamierzam doprowadzić to do końca. Przede wszystkim chcę osiągnąć Urzeczywistnienie. Po drugie, chcę po prostu być przez chwilę na tej planecie w Czasie Maszyn. I owszem, wiem, że to będzie trudne i będą takie dni, kiedy zbiorowa świadomość, ludzie, uliczne korki, hałas i wszystko inne doprowadzać mnie będą do szału. Ale to jest moja pasja, zostać tu, tylko co będę robił?”

LINDA: Hm.

ADAMUS: Ci, którzy popierają masję, mówią: „Wiesz, ale jeśli oni będą mieli coś takiego, co da im możliwość twórczego wyrazu, a jednocześnie pozwoli im promieniować własnym światłem, pozwoli im być w swoim świetle i równocześnie pozostawać na planecie, czy będą szczęśliwsi? Czy nie będą bardziej skłonni do pozostania w ciele? Czy ich dynamika energetyczna nie będzie bardziej dostrojona?”

Mógłbym się z tym spierać. Mógłbym się uprzeć i powiedzieć, że być może powinniśmy zapoczątkować Program Masyjny. A byłaby to, według zwolenników pomysłu, jakby współpraca z *wami*. Bez oświadczenia: „Oto twoja umowa na to życie”. Bez deklaracji: „Oto twoja duchowa misja.” To już mieliście. Inni ludzie wam oświadczały: „Oto, co będziecie robić w tym życiu”, szczególnie gdy byliście w zakonach religijnych. Wmawiali wam, że chcecie to robić. Ale mieliście również duchowe kontrakty wchodząc w to wcielenie – lub raczej w innych wcieleniach – że będziecie utrzymywać energię dla planety, cokolwiek by to oznaczało. I robiliście to. Możecie spierać się na ten temat z Wzniesionymi Mistrzami pomagającymi wam w waszej masji, odkrywającymi to, co naprawdę jest waszym fundamentem – nie dadzą wam gotowej odpowiedzi, ale pomogą zrozumieć, co stanowi tę wewnętrzną pasję – a to byłaby wspaniała służba z ich strony.

Strona przeciwna – w pewnym sensie przypominali Waszyngton (rząd USA), (ktoś chichocze) Strona przeciwna... Usłyszałem jeden śmiech. (kilka chichotów) To był mój najlepszy dowcip dnia. (więcej chichotów) Jeden śmiech. Strona przeciwna mówi: „Ale oni przybyli dla Urzeczywistnienia. Niech będą wolni. Niech po prostu obudzą się rano, *nie* wiedząc. Niech doświadczają tego, czego chcą doświadczać. Niech będą całkowicie wolni. A jeśli nagle poczują, że nie chcą pozostać na planecie, niech tak będzie. Pójdziemy na pogrzeb.” (śmiech) W porządku, to ja to dodałem. Tego nie powiedzieli. Staram się, żeby nikt tu nie zasnął, zwłaszcza ci, którzy oglądają online.

Nie, strona przeciwna mówi: „Absolutnie nie. Zobaczmy, co się stanie, gdy nie będziemy im pomagać w masji. Co za głupie słowo – mówi ta inna grupa. (kilka chichotów) – Zobaczmy co się stanie. Czyż to nie jest jedno, wielkie doświadczenie? Człowiek i Mistrz razem, wreszcie urzeczywistnieni na planecie, a co będzie dalej? I to jest sprawiedliwe – mówią – my w to nie ingerujemy w żaden sposób. Nawet nie przychodzimy, żeby pomóc. Po prostu siadamy tutaj, palimy cygara, pijemy dobrą whisky i patrzymy, co się dzieje, śmiejemy się od czasu do czasu, a potem witamy was, gdy przychodzicie.”

Na co ja powiedziałem ... A mam głos decydujący. Właściwie wy macie głos decydujący.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Tak czy inaczej zamierzam głosować, ale mówię: „Nie bez konsultacji z tymi, którzy będą to robić.” Tak naprawdę nie musimy na to odpowiadać teraz, ale wczujcie się w to. Porozmawiajcie o tym między sobą. Udostępnijcie to w mediach społecznościowych, zróbcie cokolwiek. Bardziej szczegółowo będziemy o tym mówić w przyszłym miesiącu, ale chodzi o odpowiedź na pytanie: masja czy całkowita wolność?

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Słuchałem obu stron bardzo uważnie, a to w rzeczywistości jest czymś więcej niż drobną dystrakcją. To jest rzeczywiście bardzo realne, *bardzo* realne, ponieważ dojdziecie do momentu, w którym powiecie: „Jestem tutaj, jestem urzeczywistniony i zdaję sobie sprawę z tego, że jestem urzeczywistniony, więc po co teraz zostawać? Poza przekonaniem się jak to jest, kiedy się zostaje.” Możecie także argumentować i stwierdzić, że z pewną pomocą przy znalezieniu prawdziwej pasji staje się to swego rodzaju waszym projektem, misją, czymś, co naprawdę podtrzymuje waszą łączność z planetą. A więc, masja czy całkowita wolność?

Chciałbym usłyszeć kilka opinii, Linda, gdybyś zechciała...

LINDA: Łał, taak. Jasne.

ADAMUS: ... wziąć mikrofon. Tak.

LINDA: Łał.

ADAMUS: To będzie prawdziwa Mądrość Shaumbry.

LINDA: OK.

SART: Bardziej pasja.

ADAMUS: Pasja. Jesteś za masją.

SART: Jestem za masją.

ADAMUS: Taak. Więc nie miałbyś nic przeciwko temu, żeby była jakaś pomoc, przewodnictwo, jakkolwiek by to nazwać, instrukcja: „Oto kilka rzeczy, które możesz zrobić, Sart, jako istota urzeczywistniona.” A przypominam, że nic nie byłoby ci nakazane i że w sposób oczywisty mógłbyś powiedzieć: „Nie jestem zainteresowany”, ale miałbyś naprawdę coś do zrobienia, będąc tutaj.

SART: Och, taak. Coś nowego, czego nigdy wcześniej nie widziałem czy nie zrobiłem...

ADAMUS: OK.

SART: ...co miałyby po mnie pozostać.

ADAMUS: Tak więc jesteś za ma... czy ktoś mógłby to zapisywać?

SART: Jestem za masją.

ADAMUS: Michelle, mogłabyś robić notatki? A więc masja, mamy jedną. OK.

LINDA: OK. Popatrzmy.

ADAMUS: I nie podejmiemy teraz decyzji, a ostatecznie decyzja należy do was.

ALICE: Czy mogę powiedzieć, że i jedno, i drugie?

ADAMUS: Możesz powiedzieć, co tylko zechcesz.

ALICE: Tak, ponieważ myślę, że chcę całkowitej wolności, a od czasu do czasu może małego kopniaka, no wiesz.

ADAMUS: Małego kopniaka. OK.

ALICE: Nie, nie, poważnie.

ADAMUS: Jasne. Jasne. No cóż, to ma sens.

ALICE: W końcu jestem urzeczywistnionym Mistrzem, który ma w sobie mądrość, więc to i tak będzie moje.

ADAMUS: Słusznie.

ALICE: Nie twoje, nie ich.

ADAMUS: Słusznie.

ALICE: No właśnie. Tak więc, chcę pasji. Całkowicie zgadzam się na pasję, a przy tym na całkowitą wolność, to mój wybór.

ADAMUS: Taak.

ALICE: Stąd i jedno, i drugie.

ADAMUS: To jest bardzo dobra odpowiedź – i jedno, i drugie – ponieważ możesz od czasu do czasu zagrać. Coś w rodzaju: „Dobra, pomóż mi odnaleźć moją pasję.” A teoria głosi, że nawet jeśli jesteś urzeczywistnionym Mistrzem, nadal grzęzniesz w masowej świadomości. Wciąż otacza was ten rodzaj powolnej energii płynącej od zbiorowej świadomości. Od czasu do czasu zapominacie o tym, a potem siedzicie i oglądacie telewizję przez cały dzień i wtedy pytacie: „Po co w ogóle tkwię na tej planecie?” Może więc trochę wskazówek co do pasji.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: W porządku. Tak więc jedno i drugie. Nikt więcej nie może powiedzieć jedno i drugie (Adamus chichocze), bo teraz wszyscy będą mówili, że jedno i drugie.

VINCE: Ja zamierzam powiedzieć „I”. To nie musi być wybór spośród dwóch opcji.

ADAMUS: Słusznie.

VINCE: Można spróbować każdej.

ADAMUS: Jasne.

VINCE: Muszę też powiedzieć, że mam poważny problem z cudzymi, wspaniałymi pomysłami dla mnie...

ADAMUS: Taak, taak.

VINCE: ...na wszystkich poziomach.

ADAMUS: Jasne.

VINCE: Co natychmiast sprawia, że mam ochotę wystartować po swojemu.

ADAMUS: Po swojemu, OK. Zamierzasz wystartować... czy zatem możemy umieścić cię w rubryce wolności?

VINCE: Tak.

ADAMUS: OK. I możesz to zmienić w dowolnym momencie. Możesz powiedzieć: „Hej, Wzniesieni Mistrzowie, zbierzmy się i porozmawiajmy trochę, no wiecie, co mogę zrobić dla planety? Co mogę zrobić dla siebie? Wiecie, może byśmy wymyślili trochę pasji.” Tak.

KATE: OK. Ja też jestem za wolnością.

ADAMUS: Za wolnością. OK.

KATE: Tak.

ADAMUS: I nie chcesz tej stymulacji, tej pasji, dającej ci odpowiedź na pytanie co zrobić ze wszystkimi dniami, które masz przed sobą?

KATE: Tak, chcę tego, ale zależy mi na tym, żeby wejść do swojego wnętrza i tam znaleźć odpowiedź.

ADAMUS: OK. A jeśli z jakiegoś powodu nie będziesz mogła jej znaleźć w swoim wnętrzu, bo zasnuje je jakaś mgła, czy chciałabyś wezwać kilku kumpli, żeby ci pomogli?

KATE: Och, zawsze. To zawsze jest opcją.

ADAMUS: OK. OK. Dobrze. Dobrze. Mamy zatem kolumnę wolności. W porządku. Jeszcze kilka osób.

LINDA: Proszę bardzo, braciszku.

ADAMUS: Wiedziałaś, że to się stanie. (obydwaj chichoczą) Wiedziałaś.

TOM: W porządku. Jeśli by się miało sto procent jednej z tych wersji, to by było nużące.

ADAMUS: Nużące, OK.

TOM: Bo jeśli podąża się za swoją pasją każdego dnia czy dzień pod dniem bez końca, to ...

ADAMUS: Możliwe. Może jako zrealizowany Mistrz byś tak tego nie odczuwał. Nie wiem.

TOM: Taak, mam wolność i mam pasję, i podoba mi się i jedno, i drugie.

ADAMUS: Tak. Jaka jest zatem twoja odpowiedź?

TOM: Jedno i drugie.

ADAMUS: Jedno i drugie. OK.

TOM: Przepraszam.

ADAMUS: O, taak. To będzie ważna noc w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Już wiem, jak mam to przedstawić. (kilka chichotów). Tak.

MONICA: Trudne to jest, prawda?

ADAMUS: Taak.

MONICA: Od kilku lat zastanawiam się: „Co mogę robić?” Uwielbiam odczuwać pasję. Uwielbiam coś znaleźć, co mnie zainteresuje i zgłębiać to, uwielbiam też mieć dużo czasu dla siebie. Zawsze mówiłam ludziom, że z przyjemnością podążę za swoją pasją, fizycznie

wyrażając ją przez sześć godzin dziennie, cztery dni w tygodniu, żeby mieć zrównoważone życie.

ADAMUS: OK.

MONICA: Tego chcę.

ADAMUS: Ciekawe. Dobrze.

MONICA: I nadal chciałabym odkrywać, co jest dla mnie największą moją pasją w danym momencie. Nie wiem, czy za dwa, trzy lata to samo będzie moją pasją, ale jestem otwarta na przyjmowanie wiadomości i wskazówek w tym względzie.

ADAMUS: Dobrze. Doskonale. Jeszcze jedna osoba.

CAROLE: Cóż, w pewnym stopniu się z nią zgadzam, ale lubię mieć pasję.

ADAMUS: Właśnie, pasję. Więc jesteś po stronie masji?

CAROLE: Tak, ale z zachowaniem wolności.

ADAMUS: OK. I mogłabyś mieć jedno i drugie. Chodzi mi o to, że mogłabyś, na przykład, rozkręcić realizację swojej pasji do najwyższych obrotów, a potem – *ooch!* – pod koniec dnia nieco ją przyhamować.

CAROLE: Jasne! To brzmi dobrze.

ADAMUS: Tak, ale nadal masz pasję, bo prawda jest taka, że tak, możesz mieć jedno i drugie, ale wtedy jesteś po stronie pasji, ponieważ wciąż wybierasz tę pasję i może jeszcze jakąś pomoc.

CAROLE: Może pokój na Ziemi.

ADAMUS: Pokój na Ziemi. Taak. Och, to rzeczywiście ekscytujące (dużo śmiechu), jeśli prowadzisz biznes z pocztówkami. (więcej chichotów) Dobrze. OK, dziękuję ci.

CAROLE: To ja ci dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

Tak więc rozpoczęliśmy tutaj rozmowę. Poruszyliśmy nieco energię i przyjdzie nam odbyć szereg bardzo interesujących rozmów na ten temat. I faktem jest, że mówimy o tym w Klubie Wzniesionych Mistrzów. To jest najprawdziwsza historia, a głosy są podzielone, połowa z Mistrzów powiada: „Wiecie, gdybym pozostał na planecie, naprawdę chciałbym mieć tę pasję. A gdybym nie znajdował jej w sobie, gdyby przesłaniała ją jakaś mgła, to naprawdę nie miałbym nic przeciwko pomocy Wzniesionych Mistrzów, żeby mi coś podpowiedzieli: ‘Oto kilka rzeczy do zrobienia, które mógłbyś rozważyć, nie żebyś musiał to robić, ale patrząc na twoją energię, sądzimy, że to wzbudzi w tobie zapał i sprawi, że twoje życie stanie się bardziej spełnione.’ I, tak, oczywiście, będziecie chcieli trochę czasu na odpoczynek, spokojnego czasu i tym podobnie.

Przed wszystkim jednak prawda jest taka, że to nie Wzniesiony Mistrz przyszedł do mnie i zadał to pytanie. Tak naprawdę to wasz własny Mistrz przyszedł do mnie, no wiecie, ponieważ w pewien sposób spotykamy się i rozmawiamy o was (kilka chichotów), tak więc Mistrzowie Shaumbry przyszli i zapytali: „Co mamy robić? Pozostając w ciele, nauczywszy się wszystkiego o energii, stając się prawdziwymi pionierami i odkrywcami energii, co teraz mamy z tym robić? Dokąd się udać?” Ludzka pasja w Shaumbrze się wypaliła, a to dawne wypalenie doprowadziło do braku pasji w ogóle i nieomal do braku poczucia jakiegokolwiek misji – żadnego projektu, żadnego angażowania się w cokolwiek od dłuższego czasu. Nie wszyscy, ale wielu spośród Shaumbry po prostu nie utrzymuje zbyt licznych kontaktów i tego właśnie potrzebowaliście. Czy dotyczyło to waszych związków, czy pracy, czy projektów, na jakiś czas się wyłączyliście. Nie pozwalaliście sobie na to, żeby się w coś głęboko angażować, ponieważ, cóż, byłaby to dystrakcja. Tym, co was pochłonęło, co stało się waszą pasją, waszą ludzką pasją było Urzeczywistnienie.

Ale Shaumbra Mistrz przyszedł do mnie, niejako reprezentując wszystkich Shaumbra, i zapytał: „Skoro zostaniemy na planecie, co będzie naszą pasją? Co będziemy robić?” Za słowem „pasja” kryje się strach i pokusa, ponieważ zwykliście mieć ludzkie pasje, a te zniknęły po waszym przebudzeniu. Wciąż pozostaje tęsknota za powrotem tej pasji, jednak wiecie, że to nie może być coś w dawnym stylu. Ale niezmiennie tkwi w was owa tęsknota za tą wewnętrzną ekscytacją. Można powiedzieć, że tak, chodzi o to, żeby po prostu żyć. Żeby być. Żeby doświadczać. No cóż, potrzebujecie czegoś bardziej konkretnego. „Co mamy robić z tym wszystkim? Co mamy robić z tym, czego się uczymy, czego doświadczamy? Co mamy robić z energią właśnie teraz, gdy zaczynamy pozwalać, by energia nam służyła? Co z tym zrobimy? Czy mamy otworzyć ten bar kawowy, czy po prostu mamy chodzić na długie spacery i ignorować wszystkich? Czy mamy pisać książki, które są oparte na naszej podróży, ale nie będą książkami bezbarwnymi i nudnymi”, wiecie o co mi chodzi, żeby dodać im trochę pikanterii, nieco je upiększyć, trochę uteatralnić. Nie piszcie ich z ponurej ludzkiej perspektywy. Piszcie je z dowcipnej perspektywy Mistrza.

To jest właśnie pasja. I chociaż powiadacie: „Nigdy nie napisałem książki”, ech, to nie ma znaczenia. Wchodźcie w nią i teraz żyjecie w tej książce. Ona ożywa. To jest kreacja, ale wy żyjecie w niej, a jednocześnie poza nią. To jest pasja, powód do pozostania.

Tak więc Mistrz teraz pyta, a rozmawiamy o tym również w Klubie Wzniesionych Mistrzów, ale to Mistrz pyta: „Sart, co będziemy robić? Czy chcesz tylko, żebyśmy trzymali się razem przez cały dzień? Co chcesz robić? Chcesz brać dużo kąpieli lub pryszniców, czy też...? Ile razy można odkurzać dywan? (kilka chichotów) Chodzi mi o to, co będziemy robić?”

Ale Mistrz mówi to z pewnym błyskiem w oku, ponieważ wie, że człowieka ciągnie do tego, by doświadczać. Mistrz już wie, że człowiek będzie chciał czegoś doświadczyć, spróbować, czegoś więcej niż tylko wolności (jakaś kobieta mówi: „Cygar”). Cygar (kobieta dodaje: „Cygar i whisky”) i whisky, i całej, taak, całej reszty. Człowiek będzie chciał *coś* przeżyć, coś zrobić, ponieważ w tym człowiek czuje się najlepiej.

Zatem jest to coś, w co naprawdę warto się wczuć, ponieważ Mistrz prosi teraz każdego z was: „Co dalej? Co robimy? Czy znajdziemy masję? Wiesz, naszą pasję, coś do zrobienia? Czy po prostu będziemy trwać? No wiesz, czy tak zwyczajnie będziemy wyczekiwać, chodząc razem na dalekie spacery?”

I następna drobna sprawa. Kiedy będziecie to rozważać, postarajcie się wydostać ze starego ludzkiego umysłu, ponieważ czekają na was doznania, jakich człowiek nie jest w stanie sobie wyobrazić, a czemu na przeszkodzie stoją przekonania. Człowiek naprawdę nie jest w stanie sobie tego wszystkiego nawet wyobrazić.

To, co tu robimy, jest czymś w rodzaju rozpalenia ognia pod całą tą kwestią „co dalej”, waszą pasją, ale nie w starym ludzkim pojęciu. Mistrz mówi: „Co będziemy robić, Edith, kiedy tak razem zostaniemy na tej planecie, z tobą jako urzeczywistnioną istotą? Czy chcesz na powrót odczuwać pasję? A może chcesz po prostu nic nie robić, niczego nie inicjować i zwyczajnie zobaczyć, co się wydarzy?” Dobrze pytanie, pytanie, z jakim inni Wzniesieni Mistrzowie nie musieli się mierzyć. Im wystarczyło stwierdzić: „Urzeczywistnienie” – *bum!* – i odejść. Wy mówicie: „Urzeczywistnienie i co dalej?”

Weźmy z tym głęboki oddech. Ciekawe będzie zobaczyć to i posłuchać dyskusji na ten temat.

Gdzie jesteśmy teraz? Wczoraj słuchałem rozmowy Alaina z Cauldrem – wiedział, że słucham – a rozmawiali o różnych epokach Karmazyнового Kręgu. Jest oczywiście epoka Tobiasza i jest wczesna epoka ze mną, nazywana epoką Ofensywną. (śmiech) Bo taka była. Potem nastąpiła epoka Nigdy-Więcej-Makyo, która trwała dość długo. Trzeba było pozbyć się makyo, zostawić je za sobą, ponieważ zwyczajnie nie da się wejść w oświecenie z wielką ilością makyo. A makyo według mnie jest oznaką duchowej niedojrzałości.

Zakończyliśmy epokę „pozbywania się makyo”. A teraz dochodzimy do momentu w tej pracy, którą razem wykonujemy, dochodzimy do momentu prawdziwego przyzwolenia, dochodzimy w sposób oczywisty do momentu Urzeczywistnienia, ale dochodząc do momentu przyzwolenia, dochodzimy do punktu ostatecznej integracji z aspektami, które się kręcą wokół was. I oto jedną z rzeczy, której naprawdę należy się przyjrzeć, są przekonania. Przekonania.

Przekonania

A teraz przypomnijcie sobie Kuthumiego w Słowenii na waszym wielkim zgromadzeniu*. Kuthumi opowiedział wspaniałą historię o rozmowie ze swoją duszą, Ah-Kir-Rah, i doszedł w tej historii do konkluzji – choć może raczej, jak sądzę, to Ah-Kir-Rah poprowadziła go do tej konkluzji – która brzmi: „Nie chodzi o to, w co wierzysz, ale na co przyzwalasz.” Nie chodzi o to, w co wierzyć.

**Adamus odnosi się do Magii Mistrzów.*

I teraz dochodzimy do punktu – nie mogliśmy rozmawiać o tym pięć lat temu, ponieważ przekonania nadal się utrzymywały, można powiedzieć, że ciągle były ważne w jakimś sensie – ale teraz dochodzimy do takiego punktu, w którym nawet przekonania znikają. Nawet przekonania znikają.

Przekonania są aspektami. Przekonania to rodzaj wytworzonych przez człowieka aspektów. To są aspekty umysłu. Są to systemy wierzeń, a problem z wierzeniami jest taki, że ludzie w nie wierzą. (Adamus chichocze)

Przekonania są jak dziecięce zabawki na placu zabaw, no wiecie, huśtawki, karuzele i wszystko inne, a przekonania są wspaniałe. Można się nimi pobawić i czegoś doświadczyć. „Jak to jest iść na plac zabaw i być w piaskownicy z innymi dziećmi?” Przekonania są jak zestaw urządzeń do huśtania: „Chodźmy do tej huśtawki i pohośćajmy się, i zobaczmy, jak to jest i doświadczyć tego.” Tak więc przekonania są jak gry i zabawy dla dziecka.

Lecz kiedy dziecko dojrzewa i zaczyna wierzyć w wierzenie, w to, że huśtawka kołysze się w określony sposób i zawsze tak będzie, wówczas nagle przekonania... W pewnym sensie postrzegam je jako monolit, jako wielką szarą monolityczną strukturę, w której człowiek może naprawdę utknąć. A nawet jeśli człowiek nie utknie, to staje się ta struktura przeszkodą na drodze. I nie jest to tylko jedno przekonanie, jeden monolit, bo wtedy byłoby łatwo go ominąć i iść dalej. Przekonania są jednak tymi wielkimi monolitami, które kuszą i nieomal wciągają was w siebie, a wtedy bardzo trudno jest się z nich wydostać. W następstwie nie ma już tylko jednego monolitu, lecz pojawia się ich wiele, a wszystkie powstają z ziemi jak w *Odysei Kosmicznej 2000*, aż cały krajobraz waszej rzeczywistości stanowią te monolity, te przekonania, o których nawet nie wiecie, skąd się wzięły. Po prostu są. Nie pytacie, skąd pochodzą, one są. I przesłaniają widok, ponieważ teraz macie wszystkie te monolity, te szare, stare wierzenia po prostu stoją przed wami i przeszkadzają wglądowi w to, co mogłoby być, we wszystkie wasze potencjały. A wierzeń jest wiele i wy zaczynacie w nie wierzyć.

To, co dzieje się teraz, to wkroczenie smoka, który mówi: „To przekonanie. Być może nie wiedziałeś nawet, że je masz, ale ono jest i stanowi jedną wielką przeszkodę. Czy jesteś gotów ją albo zburzyć, albo zintegrować, albo rozpuścić? Czy jesteś gotów odrzucić to przekonanie?”

Widzicie, powiedziałem wcześniej, że aspekty chowają się za przekonaniami. Za każdym monolitem zatem stoi aspekt. I ten aspekt niekoniecznie chce pozbyć się owego przekonania, ponieważ aspekt nie chce odejść i ponieważ aspekt czuje, że *potrzebujecie* przekonania, aby stworzyć strukturę siebie – swoją tożsamość, to, kim jesteście, jak też ukierunkowanie w życiu. Tak więc macie wszystkie te monolity, wszystkie te wierzenia, które tak naprawdę są aspektami, a niektóre z nich zostały wyhodowane dawno, dawno temu. Przekonania o tym, że, och, „Wszyscy ludzie to świnie.” W porządku, ktoś właśnie powiedział: „No cóż, to prawda.” (śmiech i Adamus chichocze)

Oto przekonanie, że wszyscy ludzie to świnie. I co się dzieje? Dla człowieka jest to wspaniałe doświadczenie, w które się zanurza. Wchodzicie w ten monolit, w to przekonanie, w ten aspekt i wydarza się wspaniałe doświadczenie, do pewnego momentu. Odgrywacie to, doświadczacie tego i, taak, oto ludzie stają się świniami. Skoro w to wierzycie, to tak się stanie, bo taka możliwość was pociąga, a wtedy to się staje.

„Trzeba ciężko pracować, żeby coś osiągnąć w życiu.” To bardzo głęboko zakorzenione przekonanie w kulturach, skąd pochodzi większość Shaumbry – „Ciężka praca równa się sukces” – i przez jakiś czas to jest zabawne. Człowiek wchodzi w to i mówi: „Och, będę ciężko pracować.” Nawet jeśli narzekacie na to, wciąż to kochacie, inaczej byście tego nie robili. Kropka. Dotyczy to wszystkiego w waszym życiu. Jeśli to robicie, to dlatego, że to kochacie, chociaż narzekacie.

Tak więc wskakujecie w to przekonanie: trzeba ciężko pracować i trzeba pracować długo, żeby odnieść sukces. Jednak nie musicie wybierać takiej opcji. Możecie powiedzieć: „Nie zamierzam tego robić. Nie będę ciężko pracować całymi godzinami”, ale wciąż to jest

przekonanie. Patrzycie zatem na sprawę z drugiej strony: „No cóż, prawdopodobnie nie będę miał dużo pieniędzy i prawdopodobnie nie odniosę sukcesu, ale może mi na tym nie zależy”, nadal jednak jest to przekonanie, które zamąca wasz sposób oglądu sprawy. A waszym sposobem oglądu sprawy jest, oczywiście, Przyzwolenie. Wasz ogląd, droga wyjścia – to Przyzwolenie. Trudno jest jednak przyzwolić, kiedy macie pełno tych monolitów, pełno tych dużych, szarych, kamiennych, zimnych struktur na drodze. Jest bardzo, bardzo ciężko przyzwalać.

Mówicie „przyzwalam”, myślicie „przyzwalam” i jesteście gotowi umieścić to „przyzwalam” jako kolejne przekonanie w tym krajobrazie rzeczywistości, ale to nie jest przekonanie. To nie jest aspekt. To jest sposób istnienia. Proste. Nie ma przekonań w przyzwoleniu. Nie ma w nim żadnych struktur. Ono płynie swobodnie. To „Wszystko, czym Ja Jestem”, a nie „Wszystko, do czego się ograniczam.”

Ludzkie przekonania

No więc, jakie są jeszcze inne ludzkie przekonania? Linda, proszę z mikrofonem. Jakie są inne jeszcze przekonania, które pokutują w świecie, bądź też które wy macie? Przekonania.

SILVIA: Jedno przekonanie dotyczy tego, że do uzdrowienia potrzebujemy czegoś z zewnątrz.

ADAMUS: Jasne. „Pomoc przychodzi z zewnątrz. Jesteś marnym człowiekiem i nie możesz tego zrobić sam. Tak, tak, musisz to dostać z zewnątrz.” Dobrze. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Jakie bywają przekonania?

REBECCA: Powiedziałabym, że ograniczenia, że można robić tylko pewne rzeczy.

ADAMUS: Jasne, ale daj mi konkretny przykład jakiegoś przekonania. Cały czas masz z nimi do czynienia.

REBECCA: Można podróżować tylko tyle. (chichocze)

ADAMUS: Pardon?

REBECCA: Można podróżować tylko w określonym zakresie.

ADAMUS: „Można podróżować tylko w określonym zakresie.” OK. Jasne.

REBECCA: Chciałabym móc podróżować o wiele więcej. No więc tak.

ADAMUS: OK. Ogranicza cię co – pieniądze, energia, czas?

REBECCA: Sądzę, że po prostu opinie czy kultura innych ludzi, to, co mi powiedziano, jak zostałam zaprogramowana i...

ADAMUS: OK, tak więc tak naprawdę jest to szare przekonanie funkcjonujące w świecie, a pamiętacie, co powiedziałem: że przekonania są aspektami. Dobrze. Jeszcze kilka przekonań. Jakie ludzkie przekonania są najbardziej powszechne? (ktoś mówi: „Och, ostrożnie!”)

LINDA: Tak! Ułatwcie mi to! Dziękuję!

ADAMUS: Wszyscy ludzie to świnie! (śmiech)

LINDA: Ja tak nie twierdzę!

ADAMUS: Nie, ja to powiedziałem. (więcej chichotów).

LINDA: ...może być prawdziwą definicją, ale nie to!

ADAMUS: Śmiało.

SCOTT: Dużo się nad tym zastanawiałem przez ostatnie kilka lat mojej podróży, może jakieś trzy lata i stwierdziłem, że tym, co naprawdę mi pomogło była moc „I”, ponieważ kiedy coś ważnego się wydarza w życiu, jest to natychmiast, jak myślę, uwarunkowane: „O, mój Boże, teraz będzie tylko gorzej. Będziemy mieć problemy z pieniędzmi.” Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że mówię o moim Samie, o zdrowiu mojego partnera. Kiedy po prostu sprawy przybrały gorszy obrót, pomyślałem: „O, mój Boże! Nie mogę wejść w tę energię i uznać, że się nie polepszy.” A teraz przekonuję się, że moc „I” pomaga mi stwierdzić: „Nie, nasze życie jest coraz lepsze i bardziej prawdziwe, niż kiedykolwiek wcześniej.”

ADAMUS: Taak. A dlaczego tak się dzieje? Co jest takiego w „I”, że tak działa?

SCOTT: Fakt, że trzeba się zatrzymać – zatrzymuję się i uprzytamniam coś sobie: „OK, po prostu pojawiła się myśl doczepiona do przekonania, którego nie byłem świadomy: ‘Och, teraz będzie już tylko gorzej, ponieważ wszyscy zakładają, że będzie gorzej.’ A wtedy uruchamiasz „I”, konkludując: ‘A niby dlaczego musi być gorzej? Dlaczego nie może być lepiej? Dlaczego nie możemy mieć w sobie więcej swobody czy większej elastyczności, i więcej wiedzy i w ogóle więcej wszystkiego?’ „I” ...

ADAMUS: „I” oświetla potencjały, które zawsze są dostępne.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Ale kiedy jesteś w tym ludzkim, liniowym trybie albo w trybie silnych przekonań, czy jakkolwiek zechcesz to nazwać, nie są one oświetlone. Nawet nie wiesz, że są. Jest jedna rzecz: „Pędzimy z górki, więc uwaga, będzie ostra jazda.” I wtedy się zatrzymujesz. To wtedy właśnie stajesz się naprawdę Merlinem i mówisz: „Poczekaj chwilę. Zamierzam wejść w ‘I’.” Jest o wiele więcej potencjałów i nie musisz być ich mentalnie świadomy. Nie musisz, ponieważ to przychodzi do ciebie intuicyjnie, nie mentalnie. Mówisz: „Wiem, że jest o wiele więcej potencjałów dla tej sytuacji, a ponadto mam tutaj Mistrza, który automatycznie wszystko umądrza, gdy tak zsuwamy się po zboczach”, a co tak naprawdę wcale nie musi być zboczem góry. Wchodzisz w „I” i po prostu przyzwalasz, a to zmienia wszystko. Nawet jeśli nie masz natychmiast dziesięciu rozwiązań problemu, on nagle zostaje oświetlony. Dobrze. Świetnie. Jeszcze kilka osób. Jeszcze kilka. Ludzkie przekonania.

SHAUMBRA 1 (kobieta): W porządku. Inne przekonanie. Mam małą córeczkę. Jest takie przekonanie, że nie możemy mówić zbyt dużo miłych rzeczy naszym dzieciom, bo to je zepsuje. Musimy je więc hartować, żeby stawiły czoła światu.

ADAMUS: Hm. To dziwne przekonanie.

SHAUMBRA 1: To jest dziwne przekonanie.

ADAMUS: Tak, tak. A ty mówisz miłe rzeczy swoim dzieciom?

SHAUMBRA 1: Mówię.

ADAMUS: Często?

SHAUMBRA 1: Często.

ADAMUS: Czy są zepsute?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: No widzisz.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Porzuć to przekonanie jak najszybciej!

SHAUMBRA 1: Ale słyszałam je od innych ludzi.

ADAMUS: To przekonanie - *bum!* - zintegrowane.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Właśnie.

ADAMUS: Ale dziwne, taak, dziwne. W tym miesiącu, miesiącu Aspektologii, zaczniecie sobie uświadamiać, że macie wiele przekonań i zaczniecie się zastanawiać, skąd one się wzięły i co tu u was robią. I, szczerze mówiąc, nie ma zbyt wiele miejsca na przekonania w Urzeczywistnieniu. Są niepotrzebne.

SHAUMBRA 1: Mhm.

ADAMUS: Taak. Dokładnie.

Tak więc, następne pytanie, skoro jesteśmy przy przekonaniach – nie w odniesieniu do Shaumbry, ale ogólnie do planety, dzieci, dorosłych, ludzi starych – czy lepiej dla nich, żeby mieli przekonania, czy żeby nie mieli? Nie mówię o Shaumbrze, więc zatrzymajcie się na chwilę i poczujcie to.

Zanim doświadczyliście przebudzenia, kiedy byliście zwyczajną, miłą, normalną osobą (Adamus chichocze), czy byłoby wam lepiej z przekonaniami czy bez nich? Dobre pytanie, a odpowiedzi udzieli...

MARY: O, Boże. (śmiech)

ADAMUS: Ona nie lubi, kiedy nazywasz ją Bogiem.

LINDA: Naprawdę?!

MARY: Co powiedziałeś?

ADAMUS: Nic. (więcej chichotów)

MARY: Nie usłyszałam.

ADAMUS: Czy ludziom, zwykłym ludziom – jak to wy ich nazywacie, mugolom* – czy jest im lepiej z przekonaniem, czy bez?

** slangowe określenie zaczerpnięte z cyklu o Harrym Potterze, patrz: <https://pl.wiktionary.org/wiki/mugol> (przyp. tłum.)*

MARY: Prawdopodobnie zależy od przekonania.

ADAMUS: Taak, ale ogólnie.

MARY: Ogólnie to myślę, że prawdopodobnie tak. Uważam, że przekonania na ogół dają ludziom ramy odniesienia i punkt oparcia, coś, za co można się chwycić i czego można się przytrzymać, jako czegoś jedynie słusznego, i, wiesz, myślę, że większość ludzi nie mogłaby, wielu mugoli nie mogłoby sobie poradzić z ideą, że wszystko jest możliwe.

ADAMUS: Mhm. Dobrze. Jeszcze parę osób. Czy przekonania są dobre dla zwykłych, normalnych, przeciętnych ludzi, czy nie?

TAD: Tak.

ADAMUS: Tak, są.

TAD: Są dobre.

ADAMUS: Taak.

TAD: Tak.

ADAMUS: A dlaczego?

TAD: Przychodzą na myśl przekonania i prawa, porównuję to z tą książką, zdaje się, że to „Nowy wspaniały świat”, gdzie nie było żadnej struktury. Nic nie było.

ADAMUS: Słusznie.

TAD: I o ile pamiętam opisani są tam uczniowie szkoły średniej, którzy dzierżą w rękach patyki, głowy na patykach, maszerują i wołają: „Zabić świnię!” Nie wiem, to było po prostu...

ADAMUS: Czytasz ciekawe rzeczy, he! (Ted chichocze) Ale to wiele wyjaśnia. (obydwoje się śmieją)

TAD: „Zabić świnię! Zabić...” ale, taak, myślę, że dla normalnego mugola... cóż, ma się te przekonania, ale przecież każdy ma inne przekonania, no i wtedy...

ADAMUS: Nie, mówię ogólnie o przekonaniach.

TAD: Tak.

ADAMUS: Ogólnie to przekonania są OK.

TAD: Są dobre dla struktury i porządku, można powiedzieć.

ADAMUS: Jasne, choć u niektórych ludzi występuje nadmiar przekonań, a inni z kolei nie mają ich wystarczająco dużo. Ale ogólnie rzecz biorąc, czy przekonania są dobre ...

TAD: Albo pozostają w sprzeczności.

ADAMUS: ...dla ludzi?

TAD: Tak, jestem przekonania, że...

ADAMUS: Och, OK.

TAD: ...są dobre.

ADAMUS: Jesteś o tym przekonania! (Adamus chichocze)

TAD: (niskim głosem) „W moim przekonaniu...”

ADAMUS: Taak, taak!

TAD: Dziękuję ci.

ADAMUS: Jeszcze dwie osoby. (ktoś chichocze) Czy przekonania są dobre dla ludzi?

HENRIETTA: Przekonania dają ludziom powód do życia, szczególnie ...

ADAMUS: Lub wskazówki – lub wskazówki dotyczące życia. Jedno i drugie.

HENRIETTA: Zwłaszcza w sferze religii, w poszczególnych jej wyznaniach i kierunkach, jak to w religii. Przekonania czy wierzenia są tam wszystkim. Po to się żyje!

ADAMUS: Czy możesz wyobrazić sobie religię bez wierzeń?!

HENRIETTA: O rany! (chichoczą)

ADAMUS: Och, Karmazynowy Krąg. OK. (więcej chichotów) Nie jesteście kultem religijnym, więc to się nie liczy. Ech!

HENRIETTA: Taak. Taak.

ADAMUS: A więc jesteś za wiarą czy...

HENRIETTA: Ja wierząca?!

ADAMUS: Taak.

HENRIETTA: Już nie! (śmieje się)

ADAMUS: Wolny wybór! Czy ludzie powinni mieć przekonania, czy nie?

HENRIETTA: Dla tych, którzy nie weszli na ścieżkę oświecenia lub Urzeczywistnienia lub nie zdecydowali się ruszyć w kierunku, jaki obrało wielu z nas, czuję, że to jest naprawdę ... trzeba mieć jakieś drogowskazy, wiesz. Ale ciężko mi o tym mówić, ponieważ nie chcę umieszczać się na piedestale.

ADAMUS: Mhm. Nie umieszczasz się.

HENRIETTA: Nie. (chichocze) Mam wrażenie, że ludziom, którzy wiedzą „normalne” życie, przekonania są rzeczywiście niezbędne, bo służą jako drogowskazy i tworzą ramy dla ich egzystencji, gdyż niczego innego nie mają.

ADAMUS: OK. Słusznie.

HENRIETTA: Nie żyją z przyzwoleniem czy w „I” i mogą nie mieć pojęcia, że coś takiego istnieje.

ADAMUS: Jasne. Na przykład hinduizm początkowo nie był religią. Były to wskazówki dla społeczności – jak żyć, jak czyścić cholerne zęby, korzystać z toalety i wszystkich innych rzeczy – ale potem zaczęto wymyślać bogów i w ten sposób tuzin bogów przeistoczył się w zestaw ponad 100 000 bogów i powstało mnóstwo wierzeń związanych z każdym z nich, co sprawiło, że zamiast pożytecznego systemu wartości społecznych ludzie otrzymali religię. Wszystko to przybrało charakter wierzeń.

HENRIETTA: Cóż, drugą sprawą jest oddawanie innym władzy nad sobą.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

HENRIETTA: Jeśli umieszcza się coś na zewnątrz siebie – w tych wierzeniach, w bóstwach i symbolice, w przedmiotach, które nabierają znaczenia, wtedy nie przejmuje się odpowiedzialności za to, kim się jest, za swoje życie i za swój sposób istnienia.

ADAMUS: Wtedy powstaje sytuacja, kiedy ktoś powie: „Narzućmy ludziom przekonania. Utrzymujmy je. Nie próbujmy ich zmieniać. One im służą.”

HENRIETTA: Służą im do czasu.

ADAMUS: Nie naśladowuj mnie. (śmiech). Dziękuję ci.

LINDA: Wierzę, że na dworze pada śnieg. Czy to jest przekonanie, czy coś podobnego, co to jest?

ADAMUS: To jest postrzeganie rzeczywistości. (ktoś mówi: „To obserwacja.”). To obserwacja.

HENRIETTA: Taak.

ADAMUS: Jeśli jesteś przekonana, że źle znosisz śnieg i zimno, i że powinnaś mieszkać, och, powiedzmy, na Hawajach, to trochę inna sprawa. (śmiech). Ale zaobserwowanie, że na dworze pada śnieg, nie jest przekonaniem. Jednakże, jeśli to opakujesz w emocje – dziękuję (do Henrietty) – to stanie się przekonaniem. Stanie się...

LINDA: Tak!

ADAMUS: ...monolitem. I znowu przypomnijcie sobie, co powiedziałem – przekonania są dla was jak zabawki dla dziecka na placu zabaw. Wychodzicie na plac i świetnie się bawicie. Uczycie się, doświadczacie, przewracacie się. Ktoś was uderza, no wiecie, spadacie z huśtawki czy czegoś innego, ale zabawa jest przednia. Później jednak te przekonania zamieniają się w wielkie, szare, zimne monolity i grzęźnicie w nich. A jeśli w nich nie grzęźnicie, to po prostu blokują ścieżkę. Stoją wam na drodze. Utrudniają swobodny przepływ.

Dobre pytanie – dobre odpowiedzi, dziękuję – czy przekonania są niezbędne ludziom? Stanowią jakieś kryteria, ale gdy człowiek zaczyna wierzyć w swoje przekonania, przeistaczają się one w aspekty. A wtedy taki aspekt, który kryje się za przekonaniem, nie pozwala człowiekowi ruszyć z miejsca i ogranicza go.

Niektóre przekonania bywają zabawne i mogą dostarczyć zadziwiających wrażeń. Tak więc chcę, żebyście o tym pamiętali, gdy pytacie: masja czy całkowita wolność? W przypadku masji – czyli wtedy, gdy życie oddaję się wielkiej pasji, przy czym jest to rodzaj misji – będziecie mieli przekonania, a przekonania są dobre do pewnego stopnia. Jeśli przekonania są z waszego wyboru, nie cudzego; jeśli przekonania są fasetami, a nie aspektami. A kiedy zaczniecie zdawać sobie sprawę z tego, że przekonania... Troszkę się cofnę.

Przekonania są zmysłem. Są zmysłem. Pamiętajcie, jak mówiliśmy o tych 200 000 zmysłów, no cóż, w ich powstaniu ludzie mają większy udział, aniżeli to ma miejsce w przypadku większości innych zmysłów, ale przekonania stały się zmysłem. Jest to sposób postrzegania rzeczywistości. Jeśli jesteście przekonani, że śnieg i zimno są szkodliwe czy nieprzyjemne (Adamus chichocze, gdy Linda energicznie kiwa głową), tak właśnie będziecie postrzegać rzeczywistość.

Kiedy postrzegacie rzeczywistość w ten sposób z powodu przekonań, to w następnej kolejności pojawia się energia i mówi: „OK.” Energii jest wszystko jedno. Energia mówi: „To jest twoje przekonanie. To właśnie wybierasz. To twoja perspektywa. Damy ci to, czyli damy

ci zimne, ponure, śnieżne, przygnębiające, nieprzyjemne doświadczenie.” I człowiek płacze (kilka chichotów, kiedy Linda „płacze”), ale człowiekowi jakoś to wszystko jednak się podoba, ponieważ to jest doświadczenie. To coś do przeżywania, coś do zrobienia. Coś, w co warto się zanurzyć.

Kiedy zdacie sobie sprawę, że nie utknęliście w tym – możesz wskoczyć do samolotu i polecieć na Hawaje, Linda – wtedy uświadamiacie sobie: „Och, cóż, widać przekonanie może dostarczyć zabawy. Nie jestem w nim uwięziony, nie dyktuje mi ono jak mam żyć, a być może ja w ogóle już nie potrzebuję żadnych przekonań, stąd też energie nie próbują wspierać tego przekonania.” Nagle przekonania są uwolnione, a wy możecie doświadczać.

Teraz spróbujemy połączyć wszystko razem, czyli początkowe pytanie o masję albo całkowitą wolność, co znowu sprowadza się do tego, że prawdopodobnie czymś się zajmiecie. Prawdopodobnie coś będziecie robić po swoim Urzeczywistnieniu. Nie będziecie siedzieć pod drzewem (Adamus chichocze) jak Budda i medytować jak dzień długi. Prawdopodobnie nie. Nawet Budda, sam Budda niespecjalnie to lubił, tak więc prawdopodobnie nie będziecie tego robić. Prawdopodobnie zanurzycie się w doświadczenia –wasz człowiek wspierany teraz przez Mistrza. A doświadczenia nie będą już dla was pułapką. Już was nie będą więzić. Nagle poczujecie radość z doświadczenia, a nie strach przed nim, przed tym, że się z niego nie wydostaniecie. Doświadczenie nagle napełni się radością. Prawdopodobnie tak się właśnie stanie, ponieważ Mistrzowi jest wszystko jedno; Mistrz może po prostu sobie siedzieć nic nie robiąc i zwyczajnie obserwować to wszystko – człowiek jednakże prawdopodobnie zechce zanurzyć się w nową pasję i nowe doświadczenie. Chcę powiedzieć, że nie chodzi o to, w co wierzyć. Możecie *mieć* przekonania, ale ostatecznie chodzi o to, na co przyzwalacie.

Przyzwolenie

A więc, co to jest przyzwolenie? Co to jest przyzwolenie? Wydaje się, że brzmi to tak prosto: „Przyzwalam”, a jednak znam wielu Shaumbra, którzy przekształcają je w przekonanie (publiczność mówi „Ooch” i „Mm”), w aspekt, „Muszę przyzwalać. Wierzę w Przyzwolenie.” To w ogóle nie jest przekonanie. Przyzwolenie jest przyzwoleniem. To jakby powiedzieć: „Posiedzę przez chwilę w ciszy i otworzę się na potencjały” – to jest „I” – „na te, których teraz mogę nie widzieć”, ponieważ zaczniecie być świadomi istnienia coraz większej liczby potencjałów. I tak dzięki Przyzwoleniu i z pomocą smoka usuniecie z drogi monolity starych przekonań.

Przyzwolenie jest właśnie czymś takim. To otwarcie się na coś, co już jest obecne, ale wciąż nieuświadomione. Przyzwolenie oznacza decyzję: „Zejdę sobie z drogi”, żeby Ja Jestem, Mistrz, *prawdziwa* ekspresja człowieka, człowiek nie obciążony aspektami starych przekonań mogli stać się samoświadomi i mogli zacząć się bawić energią.

Przyzwolenie ma miejsce wtedy, kiedy człowiek... Czasami widzę to tak. Kiedy człowiek natknie się na ścianę, nie wie, co dalej robić, jest psychicznie wyczerpany, próbuje znaleźć jakieś ludzkie rozwiązanie, ale jego poszukiwania są bardzo ograniczone przekonaniami, bardzo wąsko ukierunkowane. Jest zagubiony. Jest w pułapce. Jest bliski załamania, w impasie i wtedy bierze głęboki oddech i mówi: „Ach! Po prostu przyzwalam.” To otwiera ścieżki, które FM teraz pomaga wam otworzyć, ścieżki komunikacji między Mistrzem, człowiekiem i Ja Jestem. To otwiera drogę do intuicji i do mądrości, która już jest obecna.

Tu nie chodzi o to, w co wierzycie. To nie ma większego znaczenia i powiedziałbym, że to dobry miesiąc na to, żeby uwolnić się od wszelkich przekonań. To budzi strach, bo ludzie lubią mieć przekonania. To przerażające musicie zdecydować: „Porzucę wszystkie moje przekonania”, ponieważ one stanowią wasz kompas, wasz system nawigacyjny, który – jak sądzicie – was chroni. W rzeczywistości was ogranicza. Cóż za wspaniały miesiąc na to, żeby pozwolić smokowi wejść we wszystkie te przekonania, ponieważ jest wiele starych, które po prostu ... i mogą one zniknąć, gdy tylko je rozpoznacie: „Ech! Nie podobają mi się. Nie wybieram ich. W pewnym momencie przejdę do ludzkich, po mistrzowsku realizowanych doświadczeń w moim życiu. Nie potrzebuję wszystkich tych starych bzdur.”

Przyzwolenie nie oznacza zakładania czegokolwiek z góry. Nie mówicie: „Oto, jak to się musi stać.” Przyzwolenie to stwierdzenie: „Jako człowiek nie mam pojęcia, jak ta historia się zakończy, ale chcę być tym, który jej doświadcza. Przyzwalam na większą świadomość i mądrość tej historii. Przyzwalam na wszystkie potencjały. Daję sobie przyzwolenie na pozbycie się starych koncepcji, według których trzeba ciężko pracować, żeby cokolwiek osiągnąć, albo że oświecenie pojawia się dopiero pod koniec ludzkiego życia, bądź też że trzeba studiować duchowość, żeby osiągnąć oświecenie. Uwalniam wszystkie te aspekty. Przemieniam je teraz w mądre fasety swojego życia i przyzwalam.”

Przyzwolenie nie powinno być przekonaniem. To *nie* jest przekonanie. Przyzwolenie oznacza po prostu otwarcie się na siebie. Nie na resztę świata. To nie jest przyzwalanie, żeby ludzie po was deptali, okradali was, ani nic w tym stylu. To sprawa między wami, Mistrzem i Ja Jestem: „Przyzwalam na wszystko, czym Jestem.” O to chodzi. A wtedy te monolity nagle się zmieniają i nie są już tymi wielkimi, zimnymi kamiennymi głazami, pośród których grzęźnicie, ale nagle wracają do stanu energii, która wam służy. To może być czysta energia albo może być w postaci pieniędzy. To może być energia innych ludzi lub jeszcze jakaś inna, to naprawdę nie ma znaczenia. Ale nagle dzięki Przyzwoleniu przekonania przeistaczają się w fasety, w piękne części was.

A więc weźmy głęboki oddech w tej pierwszej części. Nie chodzi o to, w co wierzycie. Dawno nie słyszałem tak pięknego stwierdzenia, jak to wypowiedziane przez Kuthumiego. Nie chodzi o to, w co wierzycie. Ech! To nie ma nic do rzeczy. Wasze przekonania to swego rodzaju ściema. Bawią was, kiedy jesteście dziećmi lub kiedy jesteście duchowo niedojrzali. Ale kiedy dojrzewacie, nagle uświadamiacie sobie: „Te przekonania tak naprawdę mnie hamują.” Nie chodzi o to, w co wierzycie. Nie chodzi o to, czy wierzycie, że będziecie mieli dobre życie, że osiągniecie oświecenie, czy coś w tym stylu, lub że jest coś, co nie pozwala wam go osiągnąć. Chodzi o to, na co przyzwalacie.

Weźmy z tym głęboki oddech i poświęćmy chwilę na przyzwolenie.

Przyzwolenie nie wymaga żadnego wysiłku. Nie powtarzacie mantry. To nie jest afirmacja. Po prostu: „Otwieram się na wszystko, czym Jestem. A ja, jako człowiek, nie muszę brać na siebie całej odpowiedzialności i dźwigać całego ciężaru i całego strachu. Przyzwalam na wszystko, czym Jestem.”

Tak więc ten miesiąc to świetny czas dla aktywności aspektów – niektórzy z was już to zauważyli w swoich snach (Adamus chichocze) – i dla aktywności przekonań. Pamiętajcie, że aspekty ukrywają się za przekonaniem.

Część 2

Część druga. Weźmy głęboki oddech. Część druga.

Część druga, trochę inna, ale jakoś obie wiążą się ze sobą. Będziemy potrzebowali przyborów do pisania jakich używa się w dzisiejszych czasach, a jeśli macie elektroniczne urządzenie, które nigdy nie działa (śmiech), to skończy się na wniesieniu białej tablicy. Udowodnijcie, że się mylę. Udowodnijcie, że się mylę. (jakaś kobieta mówi: „To przekonanie.”)

ADAMUS: Ja po prostu... taak, taak. Taak. (Adamus chichocze). Nie, FM obiecał już nie przeszkadzać. Tak.

MARY: Czy to jest przekonanie?

ADAMUS: Że nie będzie przeszkadzał?

MARY: Nie, że te urządzenia nigdy nie działają?

ADAMUS: To jest obserwacja. (więcej śmiechu) A kiedy coś obserwujecie, a następnie w to wierzycie, staje się to prawdą, ponieważ energie to wspierają. Czy powinniśmy zatem zmienić nasze przekonania? (ktoś mówi: „Tak”). OK. Technologia działa. (Publiczność mówi "Oooch!", gdy ekran się włącza). Taak, ale nikt tak naprawdę w to nie wierzy. Wszyscy macie wątpliwości co do tego. Coś jak: „Taak, ale potem mój komputer się zawiesił” lub „Taak, ale potem złapałem...” – jak to się nazywa – „... wirusa” lub „A potem zostałem...” Jak to się mówi, kiedy wam kradną wszystko, waszą tożsamość? (ktoś mówi: „Zhakowany”) Och, wasz Mistrz! Ha! Ha! (ktoś też woła: „Ha! Ha!”) Tak, pojedynczy śmiech. Pojedynczy śmiech. (kilka chichotów). A to był dzisiaj mój drugi najlepszy dowcip.

A więc, Linda, będzie pięć prostokątów. Przy okazji, muszę na wstępie powiedzieć, że zrobiliśmy wcześniej próbę. Potrzebowaliśmy to przećwiczyć. Was tam nie było. Ćwiczyliśmy to na niedawnych zajęciach „U Progu”, a zrobiliśmy to, ponieważ chciałem, aby energie były tak zestrojone, że kiedy zrobimy to tutaj, wiecie... czasami są one trochę – jak mówi Cauldre – chaotyczne. Trochę dziwne. A zatem przećwiczyliśmy to na ostatnim Progu. Powiedziałem im, że powtórzę to dla wszystkich Shaumbra. Próbowali mi zapłacić, żebym tego nie robił, ale mnie nie tak łatwo przekupić.

A więc, Linda, będzie pięć punktów jeden pod drugim. Pamiętasz, jak to robiłaś wcześniej. W górnej części listy, w najwyższym prostokącie, jednym z pięciu, po prostu wpisz słowo „Anioł”.

~ *Anioł*

Anioł. Tak więc, jeśli pamiętacie, a do pewnego stopnia tak jest, wyprawiliście się w podróż dawno temu – bardzo, bardzo dawno temu – jako „anioł”, to takie zwiewne określenie dla istoty нефизycznej. Nie mieliście formy. Nie mieliście światła. Wyruszyliście w podróż, żeby znaleźć odpowiedź na pytanie: „Kim jestem?” Później to doświadczenie przerodziło się w ludzkie doświadczenie, ale wy ruszyliście w podróż, żeby odkrywać, żeby się bawić. Nie było żadnych zasad. Nie było żadnych przekonań. Nic takiego nie było. Byliście czystą promieniącą istotą bez formy. Mieliście jednakże coś, czego teraz nie macie. Mieliście imię. Mieliście imię.

Nie imię jak Bob, Jane, czy coś w tym rodzaju, ale imię, które miało w sobie rezonans, można by rzec – energetyczne imię. Od momentu, w którym wybraliście się w drogę, nazywaliście siebie tym imieniem z kilku powodów – żeby się nigdy nie zgubić. Dzięki swojemu imieniu mogliście znaleźć drogę do domu.

Ludzie myślą liniowo... imię się zmienia. Zmienia się rezonans, częstotliwość, wibracja, dźwięk imienia, ale imię pozostaje imieniem. Tak więc, nie próbujcie wymyślać imion w stylu New Age i nie mówcie: „To moje imię.” Ono jest wymienne. Tak naprawdę nie da się go wypowiedzieć, ale jest to... można je nazwać znakiem odcisniętym na duszy. On istnieje i to jesteście wy. Kiedy wyruszaliście w drogę, nie mieliście nic oprócz imienia, oprócz siebie. To imię dało wam także rodzaj tożsamości w odniesieniu do innych obdarzonych duszą istot spotykanych po drodze, które również nie miały formy, które również nie miały żadnej historii, a co pozwoliło i mnie rozpoznać was i zidentyfikować. A więc jako anielska istota mieliście imię.

Gdzieś po drodze, z całą swoją dynamiką tworzenia, piękną dynamiką, energia popadła w zastój. Możecie przeczytać lub obejrzeć więcej na ten temat w *Podróży Aniołów* Tobiasza, a jest to swego rodzaju metafora, ale w pewnym sensie prawdziwa. Ja bym to ujął nieco inaczej: zrodziło się ważne pytanie o relację świadomości i energii. Mieliście imię, ale nie mieliście formy i nie byliście oswojeni z energią. Byliście dziećmi świadomości, ale tak naprawdę nie dostroiliście się do tego czegoś, co wyłoniło się z Ja Jestem, a co nazywa się energią. Pochodziła ona od świadomości. „Co mam z tym robić?”

Tobiasz w swojej historii opowiada, że cała energia i kreacja popadły w zastój. Ja ujmuję to nieco inaczej. Uważam, że bardziej chodziło o to, *co* z tą energią robić. To nie było tak, że oto wydarzyło się coś strasznego i wszystko zamieniło się w gęsty syrop. Pytanie brzmiało: „Nie wiem nawet co z tym syropem robić. Co ja mam robić? Jak mam się obchodzić z energią?”

~ Ziemia

I tak to z pomocą Zakonu Arc zostało stworzone to wspaniałe miejsce o nazwie Ziemia – następny punkt to „Ziemia” (do Lindy) – z pomocą Zakonu Arc. Jest to, powiedziałbym, największe doświadczenie/eksperyment w całym Stworzeniu, ponieważ ma tak wiele ograniczeń. Ziemia posiada ogromną grawitację. Jest bardzo sensualna, a jednocześnie pełna wyzwań. Istnieje takie przekonanie, że można się na niej zgubić. Ziemia jako taka jest po prostu systemem przekonań. Nie mówię o fizycznej planecie, a o doświadczeniu przeżywanym na niej – to tylko system przekonań. I dlatego mówię, że nie chodzi o to, w co wierzycie, tylko o to, na co przyzwalacie.

Nawiasem mówiąc, niektórzy powiedzieliby: „Ziemia jest płaska. Było takie przekonanie, ale teraz znamy prawdę. Ziemia jest okrągła.” Och, nie, moi drodzy przyjaciele. (ktoś chichocze) To jest przekonanie. Nie, w rzeczywistości nie jest okrągła. (ktoś mówi: „Jest płaska!”). Jest postrzegana jako... (śmiech) Jest *postrzegana* jako okrągła, nauka to potwierdza, dokonuje wszelkich pomiarów i powiada, że jest okrągła, a wtedy ona staje się okrągła i jakimś dziwnym trafem ludzie w Australii z niej nie spadają. Niesamowite. Ale tak naprawdę nie jest okrągła. To tylko przekonanie. A mimo to nauka mówi: „Nie! Nie! Jest okrągła. Musi być okrągła. Zmierzyliśmy to.” W rzeczywistości Ziemia najbardziej przypomina strunę. Jeśli już do czegoś ją przyrównywać, to do struny. To naprawdę nie jest okrągła kula, ale proszę bardzo, załóżcie, uwierzcie, że jest i tak będzie. Pewnego dnia zdacie sobie sprawę, że to

struna. Bardzo elastyczna. Mówię o fizycznej planecie Ziemia. Jest bardzo elastyczna. Czasami po prostu zwisa, a czasami płynie. Czasami zwią się w węzły. Czasami tworzy iluzję bycia okrągłą, a innym razem płaską. Ziemia jest naprawdę jak giętka struna. A więc tak. Teraz wszyscy będziecie się tym martwić dziś wieczorem. (kilka chichotów). I stąd właśnie wzięła się teoria strun. (więcej chichotów).

A zatem przybyliście na Ziemię. Przybyliście na Ziemię i cóż za doświadczenie! Przybyliście na Ziemię i wszystko zapomnieliście, bo był to rodzaj... nie chcę powiedzieć, że to był trik i nie było to tylko wyzwanie, ale było to coś, co miało się wydarzyć. Wiadomo było, że tu przyjdziecie i wszystko zapomnicie, że zapomnicie nawet swoje cholerne imię. To było najtrudniejsze. Tak więc napisz po prostu słowo: „zapomnienie”, żeby nam starczyło miejsca.

~ Zapomnienie

No więc przybyliście na Ziemię i wszystko zapomnieliście. Zapomnieliście kim jesteście. Zapomnieliście swoje imię. Imię, czyli swój rezonans. Nie ma dla niego ludzkiego słowa. To wasze światło, wasza vibracja, to, kim jesteście. Zapomnieliście. I w tym zapomnieniu zaczęliście wędrować i zaczęliście tworzyć przekonania, bo oto znaleźliście się w sytuacji: „Zapomniałem kim jestem i po co tu jestem” i nagle okazało się, że jesteście w tym fizycznym ciele i wtedy to zaczęliście swoją wędrówkę.

Musieliście gdzieś poszukać odpowiedzi. A potem przechodziliście od wcielenia do wcielenia, próbując sobie przypomnieć i zapominając co właściwie próbujecie sobie przypomnieć. W ten sposób zaczęliście tworzyć przekonania: „Muszę w to uwierzyć, bo inaczej nie miałbym nic. Muszę wierzyć, że ludzie są dobrzy, ludzie są źli, Ziemia jest okrągła, konie mogą człowieka stratoać...” Konie – to wam pokazuje, jak długo mnie tu nie było. (śmiech) „Samochody mogą człowieka przejechać. Nie wkładaj palca w...” (ktoś mówi: „Gniazdko elektryczne”) „Gniazdko elektryczne”. Taak. Chciałem powiedzieć, że w cudze ucho, ale gniazdko elektryczne też jest dobre. (kilka chichotów) W swojej wędrówce tworzyliście te wszystkie przekonania, żeby pomogły wam odzyskać wasze imię, ale tak się nie stało. Teraz macie wszystkie te przekonania porzucane po waszej rzeczywistości, utrudniające naturalny przepływ Przyzwolenia. Macie teraz wszystkie te aspekty.

Co ciekawe, przekonania zmieniły się w zmysł. Nie były tym wcześniej. Właściwie to ludzie utworzyli ten zmysł. Przekształciliście przekonanie w sposób postrzegania rzeczywistości, a potem w niego uwierzyliście. Tak więc zapomnieliście, a następną rzeczą jaka się wydarzyła, a którą teraz zanotujemy na naszej liście, będzie, droga Lindo, coś, co nazywam utratą stanu łaski, czyli wdzięku i lekkości.

~ Utrata stanu łaski, czyli wdzięku i lekkości

Kiedy zapomnieliście, kim jesteście, dlaczego tu przyszliście, co macie do zrobienia, wszystko to było częścią doświadczenia, jednakże utraciliście stan łaski, czyli stan wdzięku i lekkości. Dla mnie, no cóż, pamiętacie, jak definiowałem pojęcie łaski – czy ktoś przypomina sobie to, co powiedziałem? Łaska jest, łaska jest... waszą sąsiadką*. Nie, to nie ma znaczenia. (ktoś powiedział: „Zdolnością przyjmowania”) Danie Przyzwolenia energii, by wam służyła. Tak. To samo, co zdolność przyjmowania. Danie Przyzwolenia energii. Przede wszystkim zapomnieliście powód, dla którego tu przyszliście: „Musimy zrozumieć jak pracuje energia. Jaki jest związek między świadomością a energią?” Co można zrobić z energią?

**istnieje żeńskie imię Grace, które wymawia się i pisze jak angielskie słowo „grace” czyli „łaska”, „lekkość”, „wdzięk”, „elegancja” – przyp. tłum.*

Energia jest największym darem, jaki Ja Jestem mogło sobie wyobrazić, ale wy o nim zapomnieliście. Utraciliście stan łaski. Nie Bożej łaski, nie mojej łaski czy kogokolwiek innego, ale tego stanu, gdy energia wam służyła. Staliście się jej niewolnikiem. Stwierdziliście: „Muszę ciężko pracować” i takie właśnie przekonanie stworzyliście. „Muszę ciężko pracować, ponieważ energia jest gdzieś tam na zewnątrz, więc muszę jakoś ją zdobyć.” Utraciliście stan łaski, czyli stan lekkości i łatwości istnienia, nie pozwalając energii na ten bardzo naturalny proces służenia wam. A to jest bardzo naturalny proces. Nie musicie mieć wysokiego IQ ani nic takiego. Każdy może to zrobić – przyzwolić energii, by mu służyła. Ale kiedy ma się przekonania, które mówią: „To tak nie działa” i że trzeba na to ciężko pracować, albo że energia jest trudno osiągalna lub: „Próbowałem tego wcześniej, ale zawsze bez powodzenia.” Cóż, taak, próbowaliście, mając mnóstwo przekonań i mnóstwo działających aspektów, zapomniawszy, kim jesteście.

Spróbujcie teraz bez tego wszystkiego, bez tych śmieci. Spróbujcie pozwolić, żeby energia wam służyła. Nie wracajcie do przeszłości i nie odnoście się do tego, co działo się wcześniej, ponieważ to było w przeszłości i nawet to ulega zmianie. Ale utraciliście... (dzwoni telefon, publiczność woła: „Och!”) Nikt nie dzwonił. To było tylko powiadomienie. Och! Rozmowa z Adamusem o utracie stanu łaski. (kilka chichotów)

Tak więc utraciliście stan łaski i przestaliście pozwalać, żeby energia wam służyła. Wtedy coś zaczęło się dziać na bardzo podstawowym poziomie. Być może tego głośno nie wyraziliście, ale pojawiła się taka myśl: „Przyszedłem tu, żeby dowiedzieć się o energii i świadomości, żeby się bawić na wielkim placu zabaw życia, a nawet stworzyć pewne przekonania, żeby się nimi bawić i utknąłem w nich, a energia mi nie służy. Och, wiem, w czym problem – ja to wszystko wymyślam. Wszystko to wymyślam, ponieważ próbuję jakoś przejść przez to moje ludzkie życie, które może być dość nudne, stąd też muszę tworzyć te, no wiecie, filozoficzne spekulacje w stylu New Age.” Po prostu *zamknij się!* (kilka chichotów) Chcę powiedzieć, że tak właśnie się dzieje. Widzę, że tak się dzieje i czuję, że tak się dzieje.

Zapadacie w to grzęzawisko w umyśle, a cały problem bierze się stąd, że po prostu utraciliście stan łaski. Przestaliście pozwalać energii, by wam służyła. Możecie to zmienić w jednej chwili – (*pstryk!*) – o tak. I powrócić do swojego imienia, a przede wszystkim powrócić do tego, po co tu przyszliście – do wspaniałego odkrywania energii i tego, jak wam służy i jak uczynić z tego miejsca plac zabaw.

Ale wszystkie te punkty to drobiazg w porównaniu z tym następnym. W następnej kolejności bowiem zaistniała najbardziej zatrważająca i przygnębiająca rzecz, najbardziej niepokojąca ze wszystkich. Utraciliście swoją godność. Utraciliście swoją cholerną godność – „utrata godności” (do Lindy) – w trakcie całego tego procesu i to jest najsmutniejsze ze wszystkiego.

Godność jest, można powiedzieć, szacunkiem do samego siebie, samoświadomością, miłością do siebie – a wy podczas swojej wędrówki tę godność utraciliście. Teraz to zmienimy. Przywrócimy godność, ale... w międzyczasie pograżyliście się w ludzkich przekonaniach, które tak naprawdę zwielokrotniły bądź wzmocniły to, co pozbawia godności.

Muszę się przyznać, że poprosiłem Cauldre'a o założenie dziś na siebie czegoś bardziej uroczystego, żeby wyglądał godnie, by móc reprezentować przywrócenie godności w waszym

życiu. Nie oznacza to, że wy musicie się tak ubierać, ale od czasu do czasu nie zaszkodzi trochę godności. Ludzkie ego jest rozbite w puch, pozbawione godności, a wy próbujecie poskładać je do kupy? Widziałem, jak bardzo staraliście się je poskładać – skleić, pozszywać zszywaczem, zrobić co się da, by je scalić – a to po prostu nie działa.

Moim zdaniem bycie człowiekiem w pewnym stopniu pozbawia godności. To by mogło być godne, ale nie jest. Jest wiele rzeczy, które po prostu odbierają człowiekowi godność zaczynając od oczywistych, praktycznych rzeczy – w szczególności siedzenie w klasie ekonomicznej samolotu (kilka chichotów) i mówię poważnie. Wiecie, siedzieć w samolocie, gdzie jest kiepska obsługa, to brak godności w ludzkim życiu i nie wiem, dlaczego to znosicie. Dlaczego godzicie się na siedzenie w klasie ekonomicznej, nie wiem.

Tak, udajemy się tam, gdzie nie będziecie potrzebowali latać samolotem, a jeśli trzeba będzie, usiądziecie w pierwszej klasie lub w swoim własnym samolocie. Ale jakże upokarzające jest bycie upchniętym w ciasnej przestrzeni, za którą płacicie dużo pieniędzy i być do tego w tej ciasnocie źle traktowanym. To poniżające. Od dawna mówię Shaumbrze: jeśli macie zamiar lecieć lub robić cokolwiek innego, róbcie to dobrze. Róbcie to dobrze. Spotykam się w odpowiedzi z silnym sprzeciwem. Słyszę: „Och, nie rozumiesz”. Nie, w pełni rozumiem. Chcecie siedzieć z tyłu. Bawicie się tym doświadczeniem. Podoba wam się bycie poniżaną istotą na tej planecie. Jeśli chcecie pozostawać w tym systemie przekonań, w tej starej grze, śmiało. Śmiało. A na dodatek obserwujcie, jak gromadzi się cała wasza energia i wszystkim opóźnicie ten cholerny lot. Posiedzicie na pasie startowym lub pojawią się jakieś problemy techniczne, a wszystko z powodu waszych przekonań i braku poczucia własnej godności.

Godność jest jak światło. Jest jak światło.

Mówię teraz o waszej godności, ale sam fakt bycia człowiekiem już jest upokarzający. Macie to ludzkie ciało. Robi ono niegodne rzeczy. (niektórzy chichoczą i zgadzają się) I to jakie. To jest bardzo niegodne i czasami krępujące. Wsiadacie do windy. Chcecie pojechać na 62 piętro windą i nagle obiad daje o sobie znać. Mam na myśli to, że wydajecie ten dźwięk, a po windzie roznosi się zapach (śmiech), a jeśli jesteś Lindą, wskazujesz na Cauldre'a „Uch!” (więcej śmiechu) Większość z was tak by nie postąpiła.

LINDA: No cóż! Hej ho! Grunt to prostota!

ADAMUS: Większość z was tak by nie postąpiła, ale to jest właśnie brak godności. Konieczność jedzenia to utrata godności. Konieczność płacenia podatków. Wiem, że o tym można by wiele mówić, ale konieczność płacenia podatków jest upokarzająca. Co innego, kiedy sami proponujecie: „Wiecie, jestem członkiem społeczności. Zamierzam dać swój wkład w wysokości takiej, jaką uważam za uczciwą i sprawiedliwą.” Ale zmuszanie do płacenia podatków, a jeśli ich nie zapłacicie, to będziecie pozbawieni wszystkiego – to odbieranie człowiekowi godności. Konieczność pracowania w boksie w charakterze menedżera średniego szczebla jest jedną z najbardziej niegodnych sytuacji, w jakiej można się znaleźć.

Jest tak wiele rzeczy w ludzkim życiu, które są... korki uliczne... Powiecie: „Ale tak właśnie jest na planecie”, no to zmieńmy to. Przywróćmy godność ludzkiej kondycji, ponieważ w tej chwili nie ma jej zbyt wiele. Skąd ma się brać, skoro wszyscy pchają się i popychają, skoro jest duża przestępczość, skoro wszystko się załamuje, skoro brak wam energii, żeby wstać rano z łóżka, skoro patrzycie w lustro i pytacie: „Jej! Co się ze mną dzieje?” W starzeniu się

nie ma godności. Śmierć na tej planecie – żadnej godności w całym procesie umierania. Narodziny – *w ogóle* pozbawione godności. To znaczy, przyjrzyjcie się tylko, co się tam dzieje. (kilka chichotów) Chodzi mi o to, że musi być lepszy sposób, a każdy z was przyszedł na planetę właśnie tak. Chodzi mi o to, że nie ma w tym cienia godności i są lepsze sposoby – choćby sposób Sama, który wszedł w ciało jak w powłokę.

Długo byśmy mogli o tym mówić. Chodzi mi o to, że pora przywrócić godność, pora przywrócić sobie godność jako istotcie ludzkiej. Rzecz jednak w tym, że nikt, nikt nie może wam tego dać oprócz was samych. Mogę wam powiedzieć czego brakuje w waszym życiu. Ale tylko wy możecie przywrócić sobie godność. Tak naprawdę godność jest swego rodzaju zmysłem. Godność to postrzeganie siebie nie na podobieństwo przekonania, to przebywanie na tej planecie z godnością, nawet jeśli utknęliście teraz w tym ciele, które tak naprawdę nie jest wasze. A to szybko się zmienia. Wchodźcie w swoje własne ciało – nie podoba mi się określenie „ciało świetliste”, wchodźcie teraz w swoje Ciało Wolnej Energii – i jest to godne ciało, *bardzo* godne ciało. A ta druga powłoka, która należy do waszych przodków? Pozbawiona jest godności. Ciągłe musicie spać, a jak się obudzicie, czujecie się zmęczeni – w tym nie ma godności.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Odzyskiwanie godności

Coś teraz zrobię, a potem będziemy mieli merabę. Poproszę Lindę o rozdanie wszystkim kartek do notowania, a jeśli oglądacie nas online, możecie po prostu napisać to na kartce papieru. Pod koniec meraby – nie teraz, ale pod koniec meraby, ponieważ chcę, żeby była w tym pasja i uczucie – po prostu napiszcie na kartce coś prostego, tak prostego, jak: „Wybieram godność”. „Wybieram godność”. Nie musicie znać dokładnej definicji słowa, ale godność to szacunek do samego siebie.

Wszyscy jesteście członkami, przywódcami anielskich rodzin. Byliście na wyższym szczeblu w swoich anielskich rodzinach, ale jesteście tu tak długo, że utraciliście poczucie godności.

Pod koniec meraby, jeśli zechcecie, po prostu napiszcie na tej karcie: „Wybieram godność” lub „Mam w sobie godność”, cokolwiek, co poczujecie w tym momencie. A potem, jeśli można, po skończeniu meraby i naszego spotkania – włączając w to, jak mówi Cauldre i Jean, nasze końcowe wideo z napisami, tak więc zostańcie aż się skończy – potem wszyscy tu obecni mogą włożyć kartki do tej metalowej misy z przodu, a następnie wyniesiemy ją na zewnątrz i spalimy kartki. Podpalimy je nie po to, żeby zniszczyć, ale żeby przeobrazić – przeobrazić tę energię, rozproszyć ją w eterze, by stała się częścią waszej atmosfery, by się z wami zintegrowała. To nie będzie spalanie niszczące, a integrujące, jeśli taki będzie wasz wybór.

Włączmy muzykę i rozpocznijmy merabę.

Meraba przywracania godności

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźmy porządny, głęboki oddech na tym naszym pięknym spotkaniu.

Rozmawialiśmy dzisiaj o wielu sprawach. Omówiliśmy kwestię tego, czy będziecie mieli w sobie tę pasję, którą nazywam masją, pozostając na tej planecie. To swego rodzaju pasjonujący projekt, misja w najlepszym tego słowa znaczeniu. I rozmawialiśmy o przekonaniach, które tak naprawdę są kombinacją kilku czynników: ukrywają się za nimi aspekty, ale przekonania są także zmysłem, sposobem postrzegania rzeczywistości, a macie teraz wiele, wiele przekonań, których po prostu nie potrzebujecie.

Zaobserwujcie, co się dzieje, kiedy uwalniacie się od przekonań, na przykład, że Ziemia jest okrągła. Nie jest. To znaczy, nauka powiada, że jest, ale to jest „I”. Jasne, OK. Ale dlaczego pozostawać tylko przy tej jednej obserwacji planety?

Dowiecie się, że rzeczywistość jest bardzo plastyczna, a kiedy odpuścicie sobie niepotrzebne przekonania, kiedy oczyścicie strychy i garaże swojego życia i uwolnicie się od przekonań, zaczniecie zdawać sobie sprawę z tego, że przekonania tak naprawdę zatkały system i po prostu uniemożliwiały wam przyzwalanie.

A następnie przechodzimy do tej części, w której przyzwalamy, by godność wróciła do waszego życia. Wszystkie te przekonania, tak, osądy, przekonania, cała reszta sprawiły, że naprawdę nie było miejsca na godność czy szacunek dla Ja Jestem. Szacunek dla Ja Jestem i godność.

Dochodzimy do tego miejsca, żeby przyzwolić godności powrócić do waszego życia, przyzwolić, żeby powróciło wasze imię. Nie ma potrzeby robić coś tylko dlatego, że według was musicie to robić, nie ma potrzeby walki o Urzeczywistnienie, ani nic w tym rodzaju. Po prostu przyzwólcie na odzyskanie godności.

„Jestem szacunkiem dla siebie”.

I wiecie, co się dzieje, kiedy zwyczajnie na coś przyzwalacie? Cóż, to do was przychodzi.

Także godność, nawet jeśli jesteście w ludzkiej postaci i ludzkiej kondycji, nawet jeśli nie pamiętacie swojego imienia.

Godność istoty anielskiej.

Godność istoty świadomej.

Poczucie własnej godności.

I chciałbym was prosić, żebyście to poczuli. Kiedy wybieracie z powrotem godność, kiedy przyzwalacie, żeby godność powróciła do waszego życia, po prostu poobserwujcie i poczujcie przez chwilę: jak to zmienia reakcję energii? Jak to zmienia sposób, w jaki energia reaguje na was, na waszą świadomość?

Przybyliście tutaj na tę planetę, żeby się dowiedzieć jaki jest związek między energią i świadomością. I dowiadujecie się. Nieustannie się dowiadujecie. Po prostu przez chwilę poczujcie: co dzieje się z energią, gdy przyzwalacie, by godność do was powróciła?

(pauza)

A poczujcie coś odwrotnego. Powiedzmy, że macie w sobie bardzo mało godności. I teraz poczujcie, jak zmienia się energia.

(pauza)

Energia natychmiast reaguje na godność, natychmiast. Czasami wydaje się, że energia potrzebuje dużo czasu, żeby zareagować, żeby się coś zmieniło, ale ja was proszę, żebyście się wczuli w to przez chwilę.

Najpierw poczujcie własną godność, przyzwólcie, żeby godność do was powróciła.

(pauza)

Poczujcie, jak reaguje energia.

(dłuższa pauza)

Wiecie, właściwie nie musicie dokładać starań, żeby godność do was wróciła. Nie ma takiej potrzeby. Przyzwalacie. To wszystko. Przyzwalacie. To jest to. Dlaczego? Ponieważ godność jest naturalnym stanem istnienia. To nienaturalne być pozbawionym godności.

Godność, czyli szacunek, miłość, akceptacja samego siebie, to naturalny stan i dlatego nie musicie nad nią pracować. Przyzwalacie, by wróciła. Wybieracie ją.

Kiedy przyzwalacie na powrót godności, energia reaguje zupełnie inaczej i wasza relacja z energią się zmienia.

A teraz powróćmy do dawnego stanu utraty godności. Nie czujecie się komfortowo i godnie w ludzkiej kondycji. W przeszłości nie dbaliście szczególnie o godność i nawet teraz myślicie o sobie bez szacunku. Teraz poczujcie, jak na to reaguje energia.

(pauza)

Utraciliście stan łaski, zapomnieliście kim jesteście, przestaliście pozwalać energii, by wam służyła. Twierdę, że w dużym stopniu stało się tak dlatego, że utraciliście poczucie własnej wartości, poczucie godności.

A potem przekonania, przekonania, którymi się otoczyliście, po prostu wszystko to wzmocniły. Przekonania, które początkowo były tylko interesującymi doświadczeniami, potem zamieniły się w zimne, twarde struktury, które mogły was pogrzebać, przykryć. Te przekonania, spowodowane brakiem poczucia godności, przyczyniały się coraz bardziej do tego, że energia dla was nie pracowała, że traciliście stan łaski.

Zatrzymajmy teraz ten proces w Shaumbrze. Jest to tak proste, jak przyzwolenie lub wybranie godności. Ona stanowi sedno waszej istoty.

Jest kilka rzeczy, które są naturalnymi, podstawowymi stanami bytu. Będziemy o nich mówić na nadchodzących spotkaniach, ale istnieją pewne, można powiedzieć, rozpoznawalne składniki naturalnego stanu istnienia. Godność jest jednym z nich.

I, drodzy tłumacze, nie stresujcie się. Po prostu pozwólcie się prowadzić, kiedy przyjdzie wam szukać słów dla mówienia o godności.

Och, jak długo brakowało godności w waszym życiu? Powinienem zapytać – przez ile wcieleń? Jak wiele, wiele wcieleń przeżyliście bez poczucia godności?

(pauza)

Weźmy razem głęboki oddech w tym miesiącu aspektów, w tym miesiącu przekonań. Stajecie się świadomi przekonań, z których możecie się śmiać, dosłownie. Po prostu możecie się z nich śmiać. W tym miesiącu przywracania godności sobie jako istotcie.

Tak, wciąż będą występowały trudności związane ze starym, ludzkim ciałem i umysłem. Ale gdy przyzwolicie na godność, te rzeczy przekształcą się dość szybko.

Pamiętajcie o tym, że godność jest jednym z najszybszych sposobów na zmianę energii, jednym z najszybszych. To znaczy, nie możecie jej wymusić. Nie możecie wymusić godności. Chodzi po prostu o Przyzwolenie. Nie wystarczy tylko stwierdzić z przekonaniem: „Mam w sobie godność” i powtarzać to jak mantrę. Chodzi o przyzwolenie na nią, o stanie się znowu istotą z poczuciem godności.

Wyobraźcie sobie, jaka zmiana zajdzie nie tylko w energii, ale i w waszym życiu, w sposobie chodzenia, w tym, jak radzicie sobie z przekonaniem, czy jak je eliminujecie. Wyobraźcie sobie, jak wielka różnica pojawi się w sposobie oddychania. Tak, coś takiego jak godność wpływa na wasz oddech.

Nadszedł zatem czas, jeśli tak zdecydujecie, nadszedł czas – niezależnie od tego, czy to zapiszecie, czy powiecie: „Wybieram swoją godność. Przyzwalam, żeby moja godność powróciła” – możecie to wyrazić własnymi słowami, jeśli więc jesteście gotowi, zapiszcie to.

(pauza)

Posunę się nawet do stwierdzenia, że to dokona bardzo głębokiej zmiany, niezależnie od tego, czy zdajecie sobie z tego sprawę teraz, czy nie.

Czy możecie sobie wyobrazić Wzniesionego Mistrza bez poczucia godności? He! To po prostu niemożliwe. Czy możesz sobie wyobrazić siebie jako urzeczywistnionego Mistrza bez poczucia godności? Nie. Nie.

Weźmy głęboki oddech i, jeśli taki będzie wasz wybór, pozwólcie na powrót godności do waszego życia. Wiem, że dla wielu ludzi oznacza to dużo różnych rzeczy, niektóre na bardzo praktycznym poziomie, niektóre o wiele bardziej ezoteryczne. To nie ma znaczenia. Niech godność po prostu powróci do waszego życia.

Weźmy porządny, głęboki oddech i, jak powiedziałem, po zakończeniu naszego spotkania wejdźcie na scenę, wrzucie swoje kartki do tego naczynia, a później wynieście je na

zewnątrz w szalejącą burzę śnieżną (kilka chichotów) i spalcie. A kiedy je spalicie, symbolicznie pozwólcie, żeby wasze oświadczenie, ten wasz wybór rozprzestrzenił się w powietrzu, w eterze, wszędzie – a następnie powrócił do waszego życia.

Tym kończąc, moi drodzy przyjaciele, och, jakże szybko się teraz poruszamy i jakie historie opowiem w Klubie Wzniesionych Mistrzów! A kiedy zapytają, jak będę głosował w tej kwestii wyboru masji czy wolności, na co zagłosuję, jako że wszyscy czekają na mój powrót, moja odpowiedź będzie jasna: zagłosuję na jedno i drugie.

Pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu. Dziękuję wam. Dziękuję. (oklaski publiczności).

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl